



*„DOBRA WALKĘ STOCZYŁEM,  
BIEG ZAKOŃCZYŁEM,  
WIARĘ ZACHOWAŁEM”.*  
*2 TYM 4,7*

ISSN 2084 - 0810

MŁODZI EKUMENIZM BÓG

# PROSTO Z MOSTU

nr 61 maj 2017

## SPIS TREŚCI

### WYWIAD PROSTO Z MOSTU

**ABP DZIĘGA O ZMARŁYM ABP.  
JEREMIASZU: TO BYŁ NAPRAWDĘ  
ŚWIĄTOBLIWY CZŁOWIEK**  
PIOTR KOŁODZIEJSKI

9

**„DOBRA WALKĘ STOCZYŁEM,  
BIEG ZAKOŃCZYŁEM, WIARĘ  
ZACHOWAŁEM” 2 TYM 4,7**  
KS. PAWEŁ STEFANOWSKI

4

**DUCHOWE SERCE PORTUGALII**  
KS. JAN STAWICKI

12

**FATIMA – ODKRYWANA NA NOWO**  
KS. WALDEMAR GRZELEC

14

**„WSZYSCY JESTEŚMY BRAĆMI JAKO  
CHRZEŚCIJANIE”**  
ROBERT BAŁUKA

17

**MIŃSKIE REKOLEKCJE**  
KS. MARCIN SĘK

19

**I CO Z TĄ POGODĄ?  
O POMAGANIU W GRADZIE**  
KS. SŁAWOMIR SIKORA

22

**WEST COAST ANGELS CZ.1**  
JOANNA MINDZIAK

25

**ŁĄCZY NAS MIŁOŚĆ CHRZEŚCIJAŃSKA**  
KS. JAN ZALEWSKI

29

**HECHO EN MEXICO. MADE IN MEXICO.**  
OLGA KWIATKOWSKA

32



---

Ordynariusz prawosławnej diecezji wrocławsko-szczecińskiej abp Jeremiasz zmarł w nocy z Niedzieli na Poniedziałek Wielkanocny po latach zmagani z chorobą nowotworową. W pogrzebie prawosławnego duchownego, wielkiego ekumenisty, wzięli udział w Warszawie obok wiernych prawosławnych, przedstawiciele Kościołów rzymskokatolickiego i ewangelicko-augsburskiego. O jego zasługach dla dialogu międzywyznaniowego w ramach chrześcijaństwa szerzej w tym numerze pisze proboszcz szczecińskiej cerkwi, która jest jednocześnie konkatedrą diecezji. Swoje wspomnienie zamieszcza też Metropolita Szczecińsko-Kamieński abp Andrzej Dzięga. A ja jako wyraz ekumenicznej działalności zmarłego arcybiskupa zamieszczam Jego krótką wypowiedź, której udzielił mi w 2010 roku podczas Szczecińskiego Marszu dla Życia.

„Sądzę, że to bardzo ważne, żeby w sposób dostępny współczesnym ludziom, np. poprzez taki marsz jak dzisiejszy zasygnalizować, że jest koncepcja i narodzin i śmierci, która jest zakorzeniona w wierze w Boga, zakorzeniona w Piśmie Świętym, poświadczona przez Pismo Święte i trzeba o tym mówić dlatego, że to jest zawsze zwiastowanie Zmartwychwstania Chrystusa”. Ekumeniczna idea marszu, który w tym roku przejdzie pod hasłem „Kocham Cię Życie” zachęca, by i w tym roku wyjść 21 maja na ulice Szczecina i w największej w Polsce manifestacji w obronie życia pokazać swoje poparcie dla tej idei, ale również wspomnieć abp. Jeremiasza, który 7 lat temu maszerował tu z nami.

Piotr Kołodziejski

*Ideą gazety jest dialog międzywyznaniowy w ramach chrześcijaństwa. Oprócz tematów religijnych młodzi ludzie i duchowni różnych wyznań piszą teksty z pogranicza tematyki społecznej, kulturalnej, sportowej. Cały czas czekamy na kolejnych „ekumenicznych”. Chcesz pisać i dołączyć do Nas? Odezwiw się na: [ekumeniczni@wp.pl](mailto:ekumeniczni@wp.pl)*

**Autorzy**

Anna Linhart, Joanna Mindziak,  
Aleksandra Stawińska (Szczecin, Koszalin),  
Paulina Tarnowska, Maciej Papke,  
Adam Siedlecki, Roman Zięba,  
ks. Sławomir Sikora, o.Maciej Biskup OP,  
ks. Wojciech Koladyński (Chojna),  
ks. Jan Zalewski (Chojna),  
ks. Kamil Żyłczyński (Australia),  
s. Bogusława Błądek MChR (Kanada)  
Jarosław Kaczmarczyk,

**Adres redakcji i wydawnictwa**

ul. Królowej Korony Polskiej 28e  
70-485 Szczecin

**Kontakt z redakcją**

ekumeniczni@wp.pl  
konto na facebooku:  
<http://www.facebook.com/ekumeniczni>

**Konsultacja teologiczna parafii**

**rzymskokatolickich:**  
ks. dr Andrzej Posadzy

**prawosławnej**

ks. Paweł Stefanowski

**ewangelicko-augsburskiej**

ks. Sławomir Sikora

**Wydawca**

Fundacja „Szczecińska”  
[www.szczecińska.eu](http://www.szczecińska.eu)

Archiwalne numery do zobaczenia na:  
[radioszczecin.pl/religia](http://radioszczecin.pl/religia)

Proszę zeskanować kod QR:



**Zastępcy redaktora naczelnego**

Małgorzata Moraczewska

**Redaktor naczelny**

Piotr Kołodziejski

**Skład**

Marta Tymińska

**Korekta**

Ewelina Piotrowska

---

# **„Dobrą walkę stoczyłem, bieg zakończyłem, wiarę zachowałem” 2 Tym 4,7**

ks. Paweł Stefanowski  
proboszcz cerkwi prawosławnej w Szczecinie

Odszedł niezwykle człowiek. W pamięci wielu Jego Ekscelencja Abp Jeremiasz pozostanie na długie lata jako wzór prawdziwego pasterza, naukowca, nauczyciela, przyjaciela...

Dlaczego był niezwykle? Ponieważ Łaskawy Bóg obdarował Go wieloma talentami, z których żaden nie został zakopany. Trudził się przez całe swoje życie nad pomnażaniem tych darów i dziś z łatwością dostrzec można ich mnogie owoce. Niezwykle był przede wszystkim Jego uniwersalizm, który charakteryzował się umiejętnością odnalezienia się w każdej sytuacji oraz doskonała zdolność nawiązywania pozytywnych relacji z każdym spotkanym człowiekiem.

J.E. Abp Jeremiasz urodził się 3 października 1943 roku w Odrynkach. Wielokrotnie opowiadał o głębokiej wierze swoich rodziców oraz o niezwykle darze gorliwej modlitwy jaką posiadał Jego ojciec. Wspominał, że do ich domu często przychodzili różni ludzie z prośbą o modlitwę. Ci sami ludzie dziękowali za duchową pomoc, na której efekty nie trzeba było długo czekać. To doświadczenie wywarło na Władcy ogromne wrażenie utwierdzając Go w przekonaniu o wielkiej mocy modlitwy. Często widywałem Władkę pogrążonego w modlitwie przed ikonami, na które przeznaczal zazwyczaj kilka godzin. Przeważnie nocami. Nawet wtedy, kiedy z powodu choroby ciężko było Mu stać, robił sobie krótkie przerwy po to, aby nabrać sił i po chwili powrócić do gorliwej modlitwy.

W 1957 roku rozpoczął naukę w Prawosławnym Seminarium Duchownym w Warszawie. Cztery lata później, po zakończeniu nauki w Seminarium podjął wyższe studia w zakresie teologii prawosławnej w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, uzyskując w 1965 roku dyplom magistra. Jako niezwykle zdolny student został skierowany na studia w Moskiewskiej Akademii Duchownej w Zagorsku. Roczny pobyt w tym świętym miejscu, jednym z najważniejszych monasterów Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej miał ogromny wpływ na Jego przyszłe życie. Kolejnym etapem w edukacji były studia na uniwersytecie w Zurichu w Szwajcarii. Był pierwszą osobą, która z ramienia Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego rozpoczęła studia zagraniczne na zachodniej uczelni. W Zurichu zajął się studiami nad Nowym Testamentem oraz badaniami nad wpływem poglądów Carla Gustava Junga na prawosławną teologię. Władka często wspominał okres studiów w Zurichu. Mówił,



że ten czas miał dla Niego fundamentalne znaczenie w kształtowaniu własnych poglądów ekumenicznych. Opisywał swoje doświadczenia ze światem zachodnim, w którym poznał wielu wspaniałych ludzi różnych konfesji o podobnych poglądach, a przyjaźnie, które zawiązał w owym czasie przetrwały całe życie. Ci ludzie z wzajemnością oddawali Mu swoje serca wspierając Go później również finansowo w jego posłudze Arcypasterza i wykładowcy. W 1968 roku powrócił do Polski i podjął pracę wykładowcy Starego i Nowego Testamentu oraz wychowawcy w internacie Prawosławnego Seminarium Duchownego w Warszawie. Został zatrudniony również jako asystent w katedrze Pisma Świętego Nowego Testamentu w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Od tej chwili pozostał związany z tą uczelnią do swoich ostatnich dni. Praca wykładowcy była dla niego powołaniem. Uwielbiał zajęcia ze studentami i zawsze traktował je niezwykle poważnie. Był wykładowcą wymagającym i wyrozumiałym zarazem. Zarówno studenci jak i współpracownicy wyrażali często opinie o zaangażowaniu wykładowcy popartym żywym świadectwem. Władyka wierzył, że prawdziwy nauczyciel musi używać nie tylko słowa w swej pracy dydaktycznej, ale przede wszystkim powinien żyć nauką, którą pragnie przekazać swoim uczniom. Dlatego w oczach wielu, Jego życie było świadectwem Pisma Świętego, które nam wykładał jako nauczyciel akademicki. Pomimo wielu obowiązków kontynuował pracę naukową. W 1976 roku uzyskał tytuł doktora nauk teologicznych za pracę zestawiającą niektóre kierunki najnowszej egzegezy biblijnej z egzegezą ▶

▼ Abp Jeremiasz z ks. Pawłem Stefanowskim. Fot. Jarosław Cyryl Kaczmarczyk



---

Orygenes. Trzy lata później otrzymał stopień naukowy doktora habilitowanego na podstawie dorobku naukowego oraz rozprawy habilitacyjnej pt. „Aniołów sędzić będziemy... (1 Kor 6,3) elementy antropologii i angelologii w pierwszym liście św. Apostoła Pawła do Koryntian”. W 1981 roku został kierownikiem katedry Egzegezy Nowego Testamentu, a w 1996 roku został po raz pierwszy wybrany na rektora Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej i sprawował tę funkcję łącznie przez trzy kadencje.

Jako wykładowca w Seminarium i Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej rozpoczął pracę z młodzieżą, która miała dla niego zasadnicze znaczenie. Był przekonany o konieczności pracy z młodymi ludźmi jako nieodzownej w życiu Kościoła. Był inicjatorem powstania Koła Teologów Prawosławnych ChAT, które stało się źródłem powstania Bractwa Młodzieży Prawosławnej. Jako przyjaciel młodzieży starał się zawsze wspierać wszelkie inicjatywy związane z integracją młodzieży prawosławnej, wzmacniające tożsamość chrześcijańską. Swoim zaangażowaniem, otwartością, pozytywną postawą wobec otaczających Go ludzi oraz partnerskim podejściem zaszczerpił w wielu z nas ziarno odpowiedzialności za przyszłość Kościoła. Zwykł mawiać, że młodzież jest przyszłością i dla tej przyszłości warto ponieść wszelkie trudy i poświęcenia. Wielu z nas znany jest obraz Jeremiasza siedzącego na trawie i przemawiającego do młodzieży podczas spotkań na św. Górze Grabarce. Pracy z młodzieżą gotów był zawsze oddać całego siebie.

13 marca 1983 roku w soborze św. Marii Magdaleny w Warszawie został konsekrowany na biskupa, a 21 września 1983 roku przyjął obowiązki Ordynariusza Diecezji Wrocławsko-Szczecińskiej. Jego praca jako ordynariusza przyniosła ożywienie i intensyfikację życia duchowego diecezji. Dzięki Jego postawie wielu młodych ludzi wybrało drogę kapłańską, z których znaczna część pracuje do dziś wśród wiernych zachodniej Polski. Często pokonywał setki kilometrów dziennie, aby odwiedzać powierzone mu parafie, i starał się poświęcać tyle czasu, ile tylko mógł na opiekę nad duchowieństwem i wiernymi swojej diecezji. Zawsze był bardzo otwarty i gotowy do rozmów z każdym człowiekiem.

Abp Jeremiasz od lat był bardzo zaangażowany w ruch ekumeniczny. Uczestniczył w licznych międzynarodowych spotkaniach i konferencjach ekumenicznych. Był przedstawicielem PAKP w Światowej Radzie Kościołów zasiadając w latach 1975-91 w Komitecie Naczelnym tej organizacji. Reprezentował Kościół również na Konferencji Kościołów Europejskich oraz Międzynarodowej Komisji Wspólnej ds. Dialogu między Kościołem Rzymskokatolickim a Cerkwią Prawosławną. W 2001 r. został wybrany na prezesa Polskiej Rady Ekumenicznej i kierował nią do 2016 roku. Od 2001 r. współprzewodniczył Komisji ds. Dialogu Konferencji Episkopatu Polski i Polskiej Radzie Ekumenicznej. Zasiadał w składzie Komitetu Krajowego Towarzystwa Biblijnego w Polsce, gdzie pełnił funkcję zastępcy przewodniczącego. Był współprzewodniczącym Komisji Regulacyjnej ds. Polskiego Autokefalicznego

---

Kościół Prawosławny. Brał udział w organizacji i był wielokrotnym gościem Zjazdów Gnieźnieńskich. Na gruncie lokalnym, we Wrocławiu, przyczynił się do rozwoju projektu zwanego Dzielnicą Wzajemnego Szacunku (lub Dzielnicą Czterech Świątyń). Od 1982 r. był członkiem Międzywyznaniowego Zespołu Tłumaczy, który po 30 latach pracy wydał Nowy Testament „Ekumeniczne Tłumaczeniem Przyjaciół”.

19 kwietnia tego roku J.E. Metropolita Sawa w asyście Arcybiskupów i Biskupów naszego Kościoła, licznie zebranych duchownych i wiernych z całej Polski i z zagranicy przewodniczył uroczystościom pogrzebowym Jeremiasza w Cerkwi św. Jana Klimaka w Warszawie. Dzień wcześniej wierni żegnali swojego Arcybiskupa w katedrze wrocławskiej. Czas paschalnej radości przestąpiły łzy w oczach wszystkich tych, którzy ufnie podążali za swoim Arcypasterzem przez ostatnie 34 lata. Wysłuchaliśmy wielu wspaniałych słów na temat zmarłego i chyba nie sposób ich wszystkich w tym tekście przytoczyć. Jednak kilka z nich warto powtórzyć, ponieważ trafnie ukazują postać człowieka, który swoim życiem nauczał równie prawdziwie jak słowem. ▶

▼ Abp Jeremiasz w cerkwi w Szczecinie. Fot. Jarosław Cyryl Kaczmarczyk



---

- Władkyo, żyjesz i jesteś z nami. Tak uczynasza Cerkiew. Dzisiaj odprowadzamy tylko Twoje ciało na miejsce spoczynku, które oczekiwać będzie swojego zmartwychwstania. Stojąc przy Twoim ciele, które spoczywa w tej trumnie, uświadamiamy sobie sens naszego życia ziemskiego, które jest darem Bożym. By podczas jego trwania na ziemi, realizowana była wola najwyższego. Błogosławionym jesteś, Władkyo.

*J.E. Metropolita Sawa*

- Życie Jeremiasza to nieustanna pracowitość w cnotie. Ten wybitny hierarcha Kościoła prawosławnego, ważny uczestnik życia publicznego, zawsze dawał świadectwo, że wiara, nauka i rozum mogą działać wspólnie (...), był człowiekiem dialogu, wielkim erudytą i intelektualistą. Zawsze widział w człowieku to, co jest dobre. Nie znosił fałszu, obnażał kłamstwo, obłudę i absurdy (...), był zawsze radykalny w sprawach Zbawienia.

*J.E. Abel*

My wszyscy Bracia i Siostry, byliśmy w sercu Władkyi i nikomu tam nie było ciasno. Każdy miał swoje miejsce. I to, co jest bardziej dobitnie powiedziane: Władkyo mógł codziennie oddać życie za każdego z Was. I mógł tego dokonać wielokrotnie w ciągu każdego dnia. To jest ten największy, najwyższy wymiar posługi hierarchy i każdego kapłana prawdziwego. I my znaleźliśmy właśnie takiego Władkyę. Władkyę, który i w dzień i w nocy, także jako mnich, modlił się za was i za cały świat. I to napawa nas wielką nadzieją. To, że Władkyo odszedł właśnie w paschalny dzień, mówi nam o tym jakie było Jego życie. (...) Miałem możliwość być z Nim w Wielkim Tygodniu. Widziałem Jego wielki ból, wielkie cierpienie. Rzeczywiście wszedł On na krzyż. Na nim przeżył Wielki Piątek tak, aby odczuć radość Paschy Chrystusowej. Bóg dał mu takie szczęście. On się przygotował (...) i prosił, tak jak kiedyś apostoł Paweł prosił o śmierć, ponieważ jest ona połączeniem z Chrystusem (...). Władkyo, wiemy że Bóg dał Wam być bardzo blisko siebie. Nie zapominajcie nas w swoich świętych modlitwach, kiedy już będziecie przed tronem Najwyższego. Wspominajcie i nas, abyśmy i my kroczyli drogą prawdziwego chrześcijaństwa (...) i abyśmy spotkali się wszyscy w Królestwie Niebiańskim.

*J.E. Bp. Grzegorz*



# Abp Dzieęga o zmarłym abp. Jeremiaszu: To był naprawdę świętobliwy człowiek

Rozmawiał: Piotr Kołodziejski  
parafia rzymskokatolicka pw. Matki Bożej Jasnogórskiej

Czy w związku z licznymi wizytami abp. Jeremiasza w Szczecinie był czas na ekumeniczne gesty i wspólne spotkania?

Abp Andrzej Dzieęga: Pan pyta o ekumeniczne gesty, a ja bym zmienił trochę wektor. Gdy się z nim spotykaliśmy, to była oczywiście narastająca tęsknota za momentem, kiedy będzie możliwość wspólnego sprawowania Eucharystii, ale nie trzeba było tu nawet mówić o aspektach ekumenizmu, chociaż oczywiście rozmawialiśmy o tych rzeczach. Z nim się po prostu było razem, ponieważ to był naprawdę Mąż Boży. Oczywiście erudyta, człowiek wielkiej perspektywy intelektualnej, ale ze wszystkich ▶

Abp Jeremiasz i Abp Andrzej Dzieęga podczas Szczecińskiego Marszu dla Życia w 2010 roku.  
Fot. Fundacja Małych Stópek



---

spotkań i rozmów przebijało, że to człowiek głębokiej wiary i otwartego, dobrego serca. On potrafił niezwykle rozmawiać o mistycznych sprawach, o duchowych sprawach. To jeden z nielicznych rozmówców, których miałem, z którym aż tak można było wchodzić w kwestie życia duchowego i Bożego w człowieku. Myślę, że z jego odejściem też coś się domyka, gdy chodzi o pewne etapy i relacji. Już nic nie będzie takie samo. Trzeba będzie szukać nowych aspektów, nowych ludzi. Gdy on stawał, wszystko było przewidywalne, wszystko było bardzo czytelne teologicznie, czytelne metodologicznie i pełne serca. Niech mu Pan Bóg da niebo. To był naprawdę świątobliwy człowiek.

**Mówi ksiądz arcybiskup o aspekcie duchowym. Będąc na Marszu dla Życia w 2010 roku podkreślał jego ekumeniczną ideę. Czy w tegorocznym Marszu w maju będziecie chcieli przypomnieć jego osobę?**

To bardzo dobry pomysł i pomyślimy o tym z organizatorami. Wtedy jego obecność była nieco dłuższa. Był cykl modlitw związanych z rocznicą przejścia frontu przez szczecińską ziemię i stawaliśmy też w modlitwie w kolejnych kościołach: katedrze, cerkwi prawosławnej, kościele ewangelicko-augsburskim. On był i brał to wszystko bardzo prosto. Trzeba się modlić o to, żeby nam Bóg pokazał, jak mamy być razem. Nigdy nie miał problemów ani wątpliwości czy mamy uczestniczyć razem w różnych wydarzeniach. Gdziekolwiek była taka możliwość, on zawsze był za tym i zawsze prosił i przypominał: „To musimy wszystko zaczynać od modlitwy, bo inaczej to nie wyrośnie”.

Myślę, że kiedy przenika nas ta wiadomość o Jego śmierci, ważniejsze, żebyśmy stawiali sobie pytania, na ile my w tym pokoleniu i zamęcie świata umiemy istotne tematy najpierw przeniknąć modlitwą, przemyśleć i przed Bogiem sobie ponazywać, rozjaśnić i dopiero potem iść w planowanie i działanie. On generalnie taki był. Wielokrotnie się spotykaliśmy i bardzo prywatnie i bardzo oficjalnie, towarzyszyliśmy z modlitwą i w niektórych rozmowach, kiedy zmagał się z chorobą, ale ta śmierć będzie z upływem czasu coraz więcej i coraz silniej do nas mówiła, gdy chodzi o pewną metodę traktowania ludzkich spraw i spraw polskich. ■

---

**MARZONA**

**ŻYCIE**

***Kocham Cię Życie***

**Niedziela**  
**Jasne Błonia**



**godz. 15:00**  
**21 maja 2017**

---

***Ubierz się na biało***

---

*Przynies pieluchy, które przekazemy  
na rzecz Domu Samotnej Matki*

---

# Duchowe serce Portugalii

Ks. Jan Stawicki SAC

Jestem związany z Portugalią od 1990 roku, której duchowym sercem jest Fatima. To wyjątkowe miejsce dla całego świata – szczególnie od 13 maja do 13 października 2017 roku, kiedy będziemy przeżywać 100. rocznicę objawień Fatimskich – Sanktuarium ciszy i modlitwy, próśb i cudów, zadumy i nadziei.

Chciałbym się podzielić refleksją o Fatimie zaczynając od tego, że absolutnie zgadzam się z artykułami Sekretariatu Fatimskiego w Polsce i jego dyrektorem, a moim współbratem Pallotynem, księdzem Krzysztofem Czaplą. Niezmiernie interesującym jest fakt, że po 100 latach od objawień w dolinie Cova da Iria w 1917 roku cały świat wie o Fatimie, a jednak przesłanie Matki Bożej dalej pozostaje w pewnym sensie nieznane. I nie chodzi tu jedynie o trzy tajemnice fatimskie, lecz o fundamentalne treści samego Orędzia. Czego tak naprawdę wymaga od nas Matka Boża, której głos usłyszały dzieci z Fatimy? Jakie są Jej wskazania, dziś nam tak potrzebne, a wręcz konieczne w obliczu „zła, które w najprzeróżniejszych formach grozi zdeptaniem wiary” – jak stwierdził Benedykt XVI. Pamiętamy, że Maryja zapraszała Łucję, Hiacyntę i Franciszka, by przychodzili każdego 13. dnia przez kolejne miesiące. Obiecała, że powie, kim jest i czego pragnie. Sama Maryja mówi im, co jest istotą Fatimskiego Przesłania.

Powszechnie pobożność fatimska związana jest z 13. dniem danego miesiąca, zwykle od maja do października, co szczególnie kultywują w Szczecinie Ojcowie Pallotyni. Jest to dziś bardzo piękna i różnorodna w swej formie tradycja. Nie może nam to jednak przysłonić faktu, że wezwanie Maryi jest o wiele szersze i bogatsze, a istota przesłania nie skupia się jedynie na 13. dniu miesiąca. Świadomi jesteśmy Jej wezwania do codziennej modlitwy różańcowej, do nawrócenia i pokuty. Wiele dziękczynienia płynie z naszych serc za uratowanie w zamachu Jana Pawła II, za beatyfikację Franciszka i Hiacynty. Ale to wszystko również nie wyczerpuje pełnej i zasadniczej treści Orędzia. Istotą przesłania jest bowiem nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi. Fatimska Pani przychodzi do swoich dzieci, ukazując drogę ratunku przed złem i sposób przemiany całego świata. „Bóg pragnie ustanowić na świecie nabożeństwo do Mego Niepokalanego Serca” – zapowiada. Jeśli zrobimy tak, jak mówi Maryja i wypełnimy to, o co prosi Bóg, wiele dusz zostanie uratowanych przed piekłem, wojna się skończy, nastanie pokój na świecie, nie będzie głodu; sprawiedliwi nie będą prześladowani, Rosja się nawróci i jej błędy nie będą rozlewać się po świecie; nadejdzie czas tryumfu Jej Niepokalanego Serca.

Prośba Maryi zawiera wezwanie do wynagrodzenia w pierwsze soboty miesiąca. Co kryje się pod tym stwierdzeniem, wyjaśniła bardzo konkretnie s. Łucji w 1925 roku. Przez pięć kolejnych miesięcy, w pierwsze soboty powinniśmy przystąpić do spowiedzi świętej, przyjąć komunię, odmówić jedną część różańca oraz przez 15 minut rozmyślać o obecności Maryi przy Jezusie, o czym mówią tajemnice różańcowe.



Rozmyślać, co należy podkreślić, a nie odmawiać różaniec, który to jest odrębnym elementem tego nabożeństwa. A czynić to powinniśmy, wzbudzając intencję wynagradzającą Niepokalanemu Sercu Maryi.

Czas zatem powiedzieć prawdę o Fatimie, w której centrum jest nie sensacja, czy apokaliptyczne proroctwa, lecz Serce Maryi „zatroskane o wieczne zbawienie wszystkich ludzi” – jak powiedział Jan Paweł II w Sanktuarium Matki Fatimskiej na Krzeptówkach w Zakopanem, prowadzonym przez Ojców Pallotynów. ■

Ks. Jan Stawicki SAC z Siostrą Łucją i Kard. Józefem Glempem. Fot. Archiwum prywatne



Proszę zeskanować kod QR

Weź udział w nowej zabawie audycji „Religia na Fali”. Zagłosuj w Chrześcijańskiej (pamiętajcie chrześcijańskiej, a więc nie tylko katolickiej) Liście Przebojów. Szczegóły na [radioszczecin.pl/religia](http://radioszczecin.pl/religia). Co 2 tygodnie losowanie nagród!

Zapraszam do słuchania audycji katolickiej „Religia na Fali” w Polskim Radiu Szczecin w każdą niedzielę o godzinie 7.00 (częstotliwość 92 MHz). W audycji m.in. o wydarzeniach z życia Kościoła, dialogu ekumenicznym w Szczecinie, młodzieżowych wspólnotach, a także rozmowy m.in. z duszpasterzami akademickimi (o. Pawłem Chodakiem, ks. Marcinem Sękiem), a także dominikaninem o. Maciejem Biskupem i ks. dr. Krzysztofem Łuszczkiem (Wydział Teologiczny Uniwersytetu Szczecińskiego). Szukaj nas na Facebooku: <http://www.facebook.com/religianafali>

Piotr Kołodziejski, Zapraszam!

**RADIO  
SZCZECIN**  
92.0 fm



[radioszczecin.pl/religia](http://radioszczecin.pl/religia)

audycja  
katolicka

zjęcia  
wideo

**NIEDZIELA**  
informacje

**RELIGIA  
NA FALI**

NIEDZIELA GODZ. 7:00

# FATIMA – odkrywana na nowo

ks. Waldemar Grzelec SDB

Fatima to mała miejscowość położona 130 km na północ od Lizbony – jej nazwa pochodzi z języka arabskiego, od imienia córki Mahometa. To tam 13 maja 1917 roku miały miejsce wyjątkowe wydarzenia.

Przez długie stulecia Półwysep Iberyjski był pod panowaniem i okupacją muzułmanów, dlatego wielu miejscowościom w tamtejszych okolicach nadawano nazwy arabskie. Patrząc na to wydarzenie z perspektywy czasu. Zapytajmy, jak należy odczytywać ten znak dzisiaj? Mahometanie okupowali ówczesny półwysep

Sanktuarium w Fatimie.  
Fot. Joanna Mindziak



do czasów rekonkwisty – walki chrześcijan o wyparcie Maurów z Półwyspu Iberyjskiego, trwającej od VIII do XV wieku. W odległości kilometra od Fatimy znajduje się mała dolina Cova da Iria (Kotlina Ireny) – miejsce objawień Matki Bożej. Ale wszystko zaczęło od pierwszego widzenia wiosną w 1916 r. w Loca do Cabeco, gdzie troje pastuszków – Hiacynta lat 10, Franciszek lat 9 i Łucja lat 7 – zobaczyło Anioła, który zbliżywszy się powiedział: „Nie bójcie się, jestem Aniołem Pokoju! Módlcie się ze mną”. Uklęknął i pochylił głowę aż do ziemi. Wtedy troje pastuszków porwanych nadprzyrodzoną siłą powtarzało za Aniołem słowa wypowiedzianej przez Niego modlitwy:

„Boże mój, wierzę w Ciebie, uwielbiam Cię, ufam Tobie, kocham Ciebie. Przepraszam Cię za tych, którzy w Ciebie nie wierzą, którzy Ciebie nie uwielbiają, którzy Cię nie kochają, którzy Ci nie ufają”. W tym samym roku, latem przy studni, w małej osadzie o nazwie Aljustrel, przy domu Łucji, ma miejsce ukazanie się Anioła po raz drugi, gdzie prosi i upomina: „Co robicie? Módlcie się, módlcie się bardzo. Najświętsze Serce Jezusa i Maryi mają względem was zamiary pełne miłosierdzia. Ofiarowujcie nieustannie Najwyższemu wasze modlitwy i ofiary.” Trzecie objawienie Anioła z kielichem i Hostią w rękę, z której spływały do kielicha krople krwi, ma miejsce w Loca do Cabeco, Anioł powtarza trzykrotnie modlitwę: „Trójco Przenajświętsza, Ojcze, Synu i Duchu Święty! Oddaję wam cześć głęboką i ofiaruję wam bezcenne Ciało, Krew, Duszę i Bóstwo Pana naszego Jezusa Chrystusa, obecnego na wszystkich ołtarzach świata, na zadośćuczynienie za zniewagi, świętokradztwa i obojętność, przez które jest On obrażany. Przez niezmierzone zasługi jego Najświętszego Serca i za przyczyną Niepokalanego Serca Maryi, błagam o nawrócenie nieszczęsnych grzeszników”. Po tej modlitwie Anioł podał Łucji do spożycia Hostię, a Łucji i Franciszkowi zawartość kielicha do wypicia mówiąc: „Przyjmijcie Ciało i Krew Jezusa Chrystusa, tak strasznie znieważane przez niewdzięcznych ludzi. Pokutujcie za ich grzechy i pociescie Boga waszego”.

Pierwsze objawienia Matki Bożej – 13 maja 1917 roku. Dzieci podczas zabawy zobaczyły błyskawicę zwiastującą jakoby nadchodzącą burzę. Gdy schodziły ze zbocza góry, zobaczyły nad dębem Panią w białej sukni, promieniującą jak słońce. Pani powiedziała: „Nie bójcie się, niczego złego wam nie zrobię! Jestem z Nieba! Przyszłam was prosić, abyście przychodzili tu przez sześć kolejnych miesięcy 13 dnia miesiąca, o tej samej godzinie. Potem powiem kim jestem i czego chcę”. Po krótkiej rozmowie Pani zapytała: „Czy chcecie ofiarować się Bogu, znosić cierpienia, które On ześle jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi jest obrażany, i jako prośbę o nawrócenie grzeszników?”

Drugie objawienie Matki Bożej – 13 czerwca 1917 roku. Jak wspomina Łucja – po odmówieniu różańca z Hiacyntą, Franciszką i innymi osobami zobaczyły zbliżające się światło i nad dębem Matkę Bożą. Maryja mówi o zabraniu wkrótce do nieba Franciszka i Hiacynty. Do Łucji zaś, że zostanie na ziemi przez pewien czas, bo Jezus, znieważany przez grzechy i bluźnierstwa, chce posłużyć się nią dla ustanowienia nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi; pragnie zadośćuczynienia. Maryja prosi także, aby poprzez akt zawierzenia ofiarować Jej świat i Rosję.

Trzecie objawienie Matki Bożej – 13 lipca 1917 roku – wizja piekła. Jak podczas każdego objawienia Maryja prosi o codzienne odmawianie różańca, ofiarowania swoich wyrzeczeń i umartwień, i ponoszenia ofiar za nawrócenie grzeszników oraz za zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi – po tych słowach promienie z jej rąk zdawały się przenikać ziemię i dzieci zobaczyły obraz piekła. Tak opisuje to Łucja: „Promień światła zdawał się przenikać ziemię i zobaczyliśmy jakby morze ognia. Zanurzeni w tym ogniu byli diabli i dusze w ludzkich postaciach podobne do przezroczystych, rozżarzonych węgli. Postacie były wyrzucane z wielką siłą wysoko wewnątrz płomieni i spadały ze wszystkich stron, jak iskry podczas wielkiego pożaru, lekkie jak puch, bez ciężaru i równowagi wśród przeraźliwych krzyków, wycia i bólu rozpaczliwych wywołujących dreszcz zgrozy. Diabli odróżniali się od ludzi swą okropną i wstrętną postacią, podobną do wzbudających strach nieznanymi jakichś zwierząt, jednocześnie przezroczystych jak rozżarzone węgle. Przerazeni, podnieśliśmy oczy do Naszej Pani szukając u Niej pomocy”. Maryja mówi dalej: „Widzieliście piekło, do którego idą dusze biednych grzeszników. Bóg chce je ratować, Bóg chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo mego Niepokalanego Serca. Jeżeli się zrobi to, co wam powiem, zostanie wielu przed piekłem uratowanych i nastanie pokój na świecie. Wojna zbliża się ku końcowi, ale jeżeli ludzie nie przestaną obrażać Boga, to w czasie pontyfikatu Piusa XI rozpocznie się druga wojna, gorsza.” ▶

Fatima. Fot. Joanna Mindziak



---

Czwarte objawienie Matki Bożej – 19 sierpnia 1917 roku. W miesiącu sierpniu spotkanie z Matką Bożą nie odbyło się 13 sierpnia, dzieci zostały uprowadzone przez urzędnika miejskiego, który więził je przez dwa dni i straszył śmiercią, chcąc za wszelką ceną uzyskać ujawnienia „tajemnicy” przekazanej im przez Maryję. Rankiem 15 sierpnia odwiózł je do Aljustrel i zostawił na stopniach kościoła. Kilka dni później, 19 sierpnia Matka Boża ukazała im się w dolinie Valinhos. Maryja prosi o odmawianie codziennie różańca i zapowiada cud w ostatnim miesiącu objawień, aby wszyscy uwierzyli.

Piąte objawienie Matki Bożej – 13 września 1917 roku. Prośby Matki Bożej o odmawianie różańca, żeby uprosić koniec wojny.

Szóste objawienie Matki Bożej – 13 października 1917 roku. W miejscu objawień zbiera się tłum liczący przeszło 70 tysięcy osób. W ulewnym deszczu i błocie ludzie widzą cud „wirującego słońca” wywołując panikę, strach oraz różne reakcje, zarówno wiaryzących jak i sceptyków.

W tym miejscu jako podsumowanie należałoby postawić pytanie: Czego od nas, ludzi wiaryzących, oczekuje Matka Boża 100 lat po Objawieniach Fatimskich? Odpowiedź jest jedna i wciąż ta sama. Odmawiania codziennie RÓŻAŃCA, RÓŻAŃCA, RÓŻAŃCA, który zbliża nas, poprzez rozważanie tajemnic różańcowych do Boga. Jest to modlitwa skierowana do Trójcy Świętej – Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu; modlitwę „Ojcze nasz”, której nauczył nas Jezus Chrystus. Odmawiania różańca jako zadośćuczynienia za grzechy swoje i całego świata. ■

Fatima. Fot. Joanna Mindziak





---

# „Wszyscy jesteśmy braćmi jako chrześcijanie”

kleryk Robert Bałuka

Arcybiskupie Wyższe Seminarium Duchowne w Szczecinie

Matka, jak Pan Bóg, może kochać wszystkie swe dzieci, każde z osobna i każde najwięcej – pisała przed wieloma laty polska powieściopisarka Zofia Kossak-Szczucka. Istnieje jedna, wspólna nam wszystkim Matka, która kocha nieustannie, która zwraca swe oczy ku nam i będąc blisko, zawsze gotowa jest przyjść z pomocą. To Maryja! I jak noszone w portfelu lub stojące na regale zdjęcie naszych mam przypomina minione lata dzieciństwa, tak potrzeba nam wizerunków Maryi, aby serce wypełniała radość jej macierzyńskiej miłości. To pragnienie zaowocowało pojawieniem się w murach Arcybiskupiego Wyższego Seminarium Duchownego nowego wizerunku Najświętszej Pani – kopii świętej ikony Matki Bożej Kazańskiej.

Dzieje ikony sięgają X wieku. Napisana została prawdopodobnie w Konstantynopolu. Wykonana na desce w stylu bizantyjskim przedstawia Najświętszą Maryję Pannę trzymającą na rękach Dzieciątka Jezus.

Ikona przechodziła trudne koleje losu związane z historią Rosji, w której otaczana jest wielką czcią. Do 1209 r. przebywała w monasterze w Kazaniu. Skradziona na początku XX wieku z Petersburga, odnaleziona została na zachodzie Europy. Następnie przez kilkadziesiąt lat czcią otaczana była w kaplicy Domus Pacis w Fatimie. Od 1993 r. towarzyszyła Janowi Pawłowi II przebywając w prywatnych apartamentach papieskich. W 2004 r. omodlona i uczczona powróciła do domu – przekazana została Rosyjskiemu Kościołowi Prawosławnemu.

W ramach przygotowań do umieszczenia kopii ikony Matki Bożej Kazańskiej w domu formacji kapłańskiej moderatorzy, klerycy oraz mieszkańcy seminarium uczestniczyli w trzydniowych spotkaniach w formie warsztatów dotyczących sztuki ikonopisarstwa i teologii ikony. Wśród zaproszonych gości znalazł się ks. bp Marian Błażej Kruszyłowicz, który przybliżył dzieje i znaczenie Rycerstwa Niepokalanej – katolickiego bractwa założonego przez św. Maksymiliana Marię Kolbego. Drugi prelegent – o. Paweł Stefanowski, proboszcz prawosławnej parafii pw. św. Mikołaja w Szczecinie, ukazywał wielką wartość ikony dla wiernych prawosławnych, dla których „ikona to okno, przez które lud Boży, Kościół kontempluje królestwo Boga”. Natomiast o. Robert Rosa – proboszcz parafii grekokatolickiej pw. Opieki Matki Bożej w Szczecinie, przybliżył słuchającym wartość i miejsce ikony w kulturze i teologii chrześcijańskiego Wschodu, podkreślając jednocześnie, że ikona nie przynależy jedynie do prawosławia czy grekokatolików, lecz jest spuścizną wszystkich chrześcijan i wielu narodów.

Poświęcenie i instalacja ikony dokonały się podczas ważnej dla Kościoła uroczystości Zwiastowania NMP, która przypada 25 marca. Jest to kolejne wydarzenie diecezjalne ▶

---

związane ze stuleciem objawień Matki Bożej w Fatimie. Data nie jest przypadkowa, bowiem tego dnia przypadła 33. rocznica oddania Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi przez św. Jana Pawła II.

W okolicznościowym słowie Ksiądz Arcybiskup prosił wszystkich mieszkańców domu seminarijnego, a także do niego przybywających, aby medytowali to przesłanie pokoju i pojednania zawarte w wizerunku Kazańskiej Pani i polecali Jej prośby o pokój na świecie, w rodzinach oraz zawierzali ich samych.

Nowy wizerunek Maryi – jak zauważył ks. Krzysztof Łuszczek, rektor Arcybiskupiego Wyższego Seminarium Duchownego – „ma nam przypominać, że wszyscy jesteśmy braćmi jako chrześcijanie, że droga do pojednania nie jest łatwa, ale nie można z niej rezygnować. To jest dzieło Boga, «Ut unum sint» – aby wszyscy byli jedno. Maryja zaprasza nas także do pojednania w wymiarze indywidualnym, abyśmy pojednali się w naszych rodzinach, w naszych grupach społecznych, abyśmy pojednali się z Panem Bogiem obojętnie w jakiej rzeczywistości żyć będziemy teraz tkwimy”.

Papież Polak widział w świętym wizerunku kazańskim Matkę Pojednania. Określenie to nabrało szczególnego znaczenia, gdy św. Jan Paweł II przekazał ikonę Rosyjskiemu Kościołowi Prawosławnemu. Gest ten był dla papieża bardzo ważny, ponieważ stanowił znak nowych czasów, znak nowej nadziei, jedności i mocy dla dzieła ekumenizmu i pojednania między Kościołami. Jest to ważne w kontekście przyszłości, abyśmy na końcu czasów mogli wspólnie zasiąść do stołu Eucharystii razem z naszym Panem, Jezusem Chrystusem.

Chwalimy i błogosławimy Ciebie Matko w tej Kazańskiej Ikonie. Prosimy, stań się dla nas opiekunką i świadkiem niezwykłych dzieł Bożych. Ucz nas przebaczać, prowadź drogą pojednania i złącz nas z Twoim Synem. Amen. ■

Ikona w szczecińskim seminarium. Fot. Piotr Kołodziejki, radioszczecin.pl



---

# Mińskie rekolekcje

ks. Marcin Sęk  
duszpasterz akademicki u szczecińskich chrystusowców w Szczecinie

170 tysięcy – tyle osób mieszka na terenie parafii św. Jana Ewangelisty i św. Maksymiliana Kolbego na jednym z mińskich osiedli. Zdecydowana większość to osoby prawosławne, jednak biorąc pod uwagę statystyki, to katolików jest co najmniej kilkanaście tysięcy, jeśli nie kilkadziesiąt. W centrum osiedla, na parkowym wzgórzu znajduje się mała kaplica, w której jest kilkadziesiąt miejsc siedzących. Obok, na ogrodzonym placu w marcu trwały wykopy pod fundamenty nowego kościoła.

W niedzielę podczas pięciu Mszy świętych kaplica wypełnia się do ostatniego miejsca, zarówno siedzącego jak i stojącego. Średnia wieku? Pewnie w okolicach 30 lat. Mnóstwo dzieci. W promieniu 500 metrów od kaplicy znajdują się trzy szkoły; w jednej z nich, wybudowanej jako pierwszej, jeszcze niedawno uczyło się 1500 dzieci i młodzieży. Teraz w każdej z nich jest około 700 uczniów. A to tylko skrawek osiedla, wielkiego, ciągle rozbudowującego się mińskiego blokowiska. Osiedla najeżonego dwudziestopiętrowymi wieżowcami, budowanego zgodnie z założeniami ciągle żywego socrealistycznego planowania: mieszkania, szkoła, sklepy, park, metro. A wszystko poprzecinane szerokimi, godnymi pozazdroszczenia trzypasmowymi ulicami.



Rzymsko-katolicka parafia  
pw. św. Jana Ewangelisty  
w Mińsku na Białorusi

Alior Bank, numer konta:  
66 2490 0005 0000 4000 2439 2219  
Aleh Shpets

Bóg zapłać za ofiarę

+375295811042 (ks. Oleg)  
[www.jan.by](http://www.jan.by)

---

Mińsk robi wrażenie. Przestronne centrum, z placami i prospektami, dzielnice przemysłowe i olbrzymie, niemalże dwumilionowe sypialnie. Mińsk przyciąga. Podobnie jak Warszawa i każda inna stolica bezustannie napętnia się coraz to nowymi mieszkańcami, przybywającymi z miast i wiosek w poszukiwaniu pracy i wielkomiejskiego życia. Mińskie sypialnie napętniają się młodymi rodzinami z dziećmi, szkoły pękają w szwach, place zabaw i parki popołudniami wypełnione są dziećmi i młodzieżą. Widok godzin pozazdroszczenia, gdy patrzy się z perspektywy pustoszejącego i starzejącego się szczecińskiego śródmieścia.

Jaki jest Mińsk widać także w kaplicy. Jest przede wszystkim młody. W Polsce średnia wieku uczestniczących w Mszach poszła znacząco w górę. W parafii św. Jana w Mińsku zdecydowana większość to dzieci, młodzież, młode małżeństwa. Dla porównania: w śródmieściu Szczecina niejednokrotnie liczba pogrzebów dorównuje lub nawet znacząco przewyższa liczbę chrztów. Tam liczba chrztów w minionym roku wyniosła tyle, co w jednej ze szczecińskich śródmiejskich parafii, natomiast pogrzebów przez cały rok kapłani odprawili... trzy.

W tej mińskiej parafii, w której posługuje dwóch moich współbraci z Towarzystwa Chrystusowego, przyszło mi spędzić kilka dni podczas Wielkiego Postu. Poproszono mnie o wygłoszenie trzydniowych parafialnych rekolekcji. Zadanie było o tyle trudne, że mówić musiałem po rosyjsku. Z obawami udałem się jednak do Mińska. Temat rekolekcji można by zawrzeć w jednym słowie: nadzieja. Chciałem mówić i mówiłem

W tym miejscu ma powstać nowy kościół. Fot. ks. Marcin Sęk SChr ▼





---

o nadziei rodzącej się z krzyża, a tak naprawdę to Mińsk wygłosił mi rekolekcje. Mińsk głosił rekolekcje, gdy mogłem patrzeć na wypełnioną po brzegi kaplicę, pełną młodych ludzi, dzieci, młodzieży. Mińsk mówił, gdy przyglądałem się życiu parafii. Mińsk napętniał nadzieją, kiedy trzypokojowe mieszkanie wynajmowane przez księży i pełniące funkcję tymczasowej „plebanii” wypełniało się przewijającymi się przez całą sobotę i niedzielę przeróżnymi grupami parafialnymi, scholami dziecięcymi, skautami, młodzieżą. Mińsk dał nadzieję pokazując żywą, młodą, ciągle rozwijającą się wspólnotę parafialną. Mińsk pachniał wiosną, tą za

oknami przebijającą się coraz intensywniej i wiosną Kościoła, który rozwija się coraz prężniej. I wreszcie Mińsk żył nadzieją, którą wyrażał słowami, gdy opowiadał o swoich planach. Nadzieją, która we wspólnocie parafialnej niemalże zawsze wyrażała się w coraz bliższych zrealizowania marzeniach o rosnącym za ogrodzeniem nowym kościele i domu parafialnym, w których życie tej młodej białoruskiej parafii tętnić będzie jeszcze pełniej.

P.S. Podczas jednej z „Dwudziestek” w Sercu rzuciliśmy hasło: „Budujemy kościół”. W czasie rekolekcji zbieraliśmy ofiary na budowę kościoła w Mińsku, które przekazałem tamtejszej parafii. Hasło jest ciągle aktualne.

„Budujemy kościół”. Jeśli ktoś chciałby wesprzeć mińskich parafian na zdjęciu-cegiełce z wizualizacją budowanego kościoła znajdzie potrzebne informacje. ■

▼ Kościółek w Mińsku. Fot. ks. Marcin Sęk SChr





Ekumeniczny Bieg Charytatywny na Arkonce. Fot. Piotr Krywan, krywanfoto.pl

## I co z tą pogodą? O pomaganiu w gradzie

Ks. Sławomir Sikora  
proboszcz parafii ewangelicko-augsburskiej w Szczecinie

Jest niedziela 23 kwietnia, godz. 20.00. Czas na pierwsze podsumowanie XI Ekumenicznego Biegu Charytatywnego. Nie mam jeszcze żadnych danych: nie policzyłem, ilu nas było, jutro otrzymam informację, jaką zebraliśmy kwotę, ale jedno jest pewne – pogoda była dzisiaj fatalna: deszcz, śnieg, właściwie nawet grad. Tak, warunki atmosferyczne dzisiaj zawiodły.

Dwie godziny przed rozpoczęciem biegu otrzymuję SMS-a: „Zobacz jaka pogoda. Nie da się przełożyć imprezy? Czy to jest bezpieczne? Tyle przygotowań, a przyjdzie garstka ludzi”. Odpowiedziałem krótko: „Będzie dobrze”. Dzisiaj do południa słyszałem podobne pytania od moich własnych dzieci: „A co z biegiem? Tato widzisz, że właśnie pada śnieg?” Życie...

Znam granice bezpieczeństwa. W sytuacji silnego wiatru, łamiących się gałęzi lub burzy odwołałbym bieg. Przygotowania to ogrom pracy i zaangażowania wielu ludzi, ale troska o uczestników jest priorytetowa.

Jest godzina 14.20. Nadchodzą ludzie: całe rodziny, rodzice z małymi dziećmi i z tymi większymi. O 14.45 widzę, że się udało. Przyszli ludzie, chociaż niebo nad Arkonką coraz ciemniejsze. Biegną maluchy, czyli dzieci do 7. roku życia na 200 m. Większość wpada na metę uśmiechnięta, parę dzieciaków mierzy się z sobą, przeżywa emocje. Wszyscy wygrywają, odbierają nagrody; już po chwili każdy uczestnik pierwszego

---

biegu spaceruje z pluszakiem, soczkiem i owocem. O 15.10 ruszają uczniowie szkół podstawowych. Oni już walczą o nagrody dla pierwszych trzech dziewczynek i trzech pierwszych chłopców. Dorośli czekają przy bramie mety. Są pierwsi zawodnicy, ogromne brawa, gratulacje; chwilę później na mecie są już wszyscy. Musimy poczekać parę minut, ponieważ ogłosiliśmy start biegu na 5 km na 15.30. Czarne chmury zaśloniły niebo. Zaczęło padać. Deszcz? Bardziej śnieg? Grad? Szybko udzielam wywiadu dla Radia Szczecin – patrona medialnego naszej imprezy. „Piękna impreza, ale księżo, co z tą pogodą?”. Optymistycznie do biegu zrzuciłem kurtkę i bluzę. Teraz stoję w samej koszulce. Jest zimno, nieprzyjemnie, aura fatalna, ale ...wokół mnie nadal ludzie. Schowani jeszcze na moment pod zadaszeniem. Po chwili stajemy na starcie. Strzał! Ruszamy. Z nieba dosłownie wali gradem. Na całe szczęście po chwili przestaje. Po ok. 21 minutach jestem na mecie. Jestem mocno zmęczony, bo maraton maratonem, ale bieg na krótszym dystansie jest równie wymagający. Łapię oddech, „łapie” mnie także reporterka TVP 3 Szczecin – też wspierali bieg. „Czy możemy jeszcze księżo na słówko?” - pyta. Później szybkie przebranie się w suche i ciepłe ubrania. Stoję teraz na linii mety i przybijam kończącym bieg „piątki” – taka zrodziła się miła tradycja. Większość zawodników przybiega z numerkiem w rękę. Papier nie wytrzymał trudów pogodowych. A ludzie?

Każdy był zwycięzcą. Nie wiem, czy potrafię oddać to słowami, ale DZIĘKUJĘ! Dla mnie to było niezwykle – spotkałem tylu pozytywnych ludzi. Każdy z nas w tę pogodę mógł śmiało pozostać w domu. W ciepłych kapciach jest zapewne przyjemniej niż w przemoczonych butach sportowych. Nie oszukujmy się: bieg na 5 km bez pomiaru czasu, bez atestu trasy, bez gwarantowanych medali – żadna atrakcja dla współczesnego biegacza, który może wybierać i przebierać w kalendarzu biegów, ale... ludzie jednak przyszli. Jestem przekonany, że kluczowe było słowo CHARYTATYWNY. To znaczy, że coś więcej niż tylko bieganie, to POMAGANIE. No właśnie, czy jest dobra pogoda do pomagania? Pewnie tak. Kto nie lubi pomagać poprzez bieganie w miłym wiosennym słończku? Ale czy jest zła pogoda na pomaganie? Nie. A w każdym razie dzisiaj śnieg, i grad, i zimno nie stanęły nam na przeszkodzie.

Victoria ma niespełna dwa latka i może nie do końca ogarnia rzeczywistość wokół niej. Mam nadzieję, że kiedyś obejrzy zdjęcia z dzisiejszego biegu „Biegnij dla Victorii” i zobaczy na nich mnóstwo uśmiechniętych, choć totalnie przemoczonych ludzi. Może uroni łzę? A może sama zechce komuś pomóc? Droga Victorio! Życzymy wytrwałości dla Ciebie i Twoich bliskich w walce o Twoje zdrowie. Twoja codzienność to nie tylko słończko i przyjemny, wiosenny wiaterek. To również grad, śnieg i przenikliwe zimno. Ty wiesz to najlepiej. Jesteś bardzo dzielna. Dzisiaj po prostu próbowaliśmy być choć trochę tacy jak Ty.

I na koniec: wielkie „dziękuję” dla uczestników biegu, ale i dla wszystkich wspaniałych ludzi, którzy włożyli w przygotowania wiele czasu, serca i zaangażowania. Nie wydaliśmy ani grosza na sprawy organizacyjne, dlatego wszystkie zebrane pieniądze przekazujemy dla Victorii.

„Piękna impreza, ale księżo, co z tą pogodą?”. Nic. Kwiecień plecień... ■







---

# West Coast Angels cz.1

Joanna Mindziak  
parafia p.w. św. Jakuba Apostoła w Szczecinie

## *Przepis na Wielką Przygodę:*

- 3 rowery
- 6 tylnych dużych sakw rowerowych
- 3 przednie torby na kierownicę
- 3 małe lodówki turystyczne
- 1 namiot
- 3 śpiwory
- 3 studentki po zakończeniu pracy na Alasce

*Składniki połączyć, umieścić na Zachodnim Wybrzeżu USA, dać około 50 dni bez planowania i liczenia, a na końcu zaopatrzyć w ufność Bogu i napotkanym ludziom.*

Przez 55 dni naszej wyprawy wiele się działo. Każdy dzień czy to będąc w Bellingham i testując nasze świeżo zakupione rowery, czy też będąc samemu na kempingu w Kalifornii poza sezonem, chowając jedzenie do skrytki przed niedźwiedziami – był przygodą. Poznałyśmy mnóstwo cudownych ludzi. Jechałyśmy Zachodnim Wybrzeżem USA wzdłuż Oceanu Spokojnego pokonując średnio dziennie około 70 kilometrów. Towarzyszyły nam nasze rowery, na których zręcznie zamontowałyśmy sakwy – jak się potem okazało, wiozłyśmy w nich mało przydatne rzeczy. Jechałyśmy bez szczegółowego planu, bez ustalonych noclegów, na południe. Wiele historii i poznanych ludzi na zawsze zostawiło ślad w naszych sercach, jednak jedna historia pewnego spotkania powraca do mnie często i przekonuje mnie, że Pan Bóg nieustannie nad nami czuwał podczas tej podróży. Wystarczyło zawierzyć i ufać.

W stanie Oregon trafiłyśmy do Arch Cape. Nie zostałyśmy tam na noc, ale spotkałyśmy Verę i Verna – wspaniałych ludzi, którzy nas ugościli i uprzyjemnili nam czas dwugodzinną rozmową. Vera i Vern to małżeństwo z 43-letnim stażem, rodzice i podróżnicy. To nie był koniec atrakcji w Arch Cape. Vern otworzył nam kościółek i tam poznałyśmy księdza proboszcza. Misjonarza z Tanzanii z Afryki. Nie ukrywałyśmy zdumienia – misjonarz z Afryki w USA! Dostałyśmy wspaniałe błogosławieństwo na drogę. Brzmiało mniej więcej tak: „Panie prosimy Cię, żeby tym 3 aniołom nic złego ani fizycznego, ani duchowego nie stało się na drodze”. Było to bardzo wzruszające. Czuliśmy, że opieka tej modlitwy będzie nad nami już do końca podróży. Gdy Weronika ►

---

- jedna z nas - poinformowała, że tego dnia obchodzi urodziny, zaśpiewaliśmy jej "happy birthday". Ci wspaniali ludzie namówili nas także, żeby odwiedzić ojca Jacka Morrisa do Rockaway Beach, którego parafia jest najdalej wysuniętą na zachód parafią USA.

Było nam po drodze, do tego nietrudno było odnaleźć to miejsce, wystarczyło podążać na południe wzdłuż linii Oceanu. Do Rockaway Beach dojechaliśmy około godziny 18. Ojciec Jack Morris w naszych wspomnieniach pozostanie niezwykłą postacią. Wygląda na lat 60, a niedawno skończył 80. Oczekiwał nas i szczerym uśmiechem przywitał „trzy znaki nadziei” – jak nas sam potem nazwał. Ojciec przygotował nam pyszną kolację złożoną z łososia oraz chleba domowej roboty (parafianie przepadają za swoim proboszczem i czasem pieką dla niego chleb). Przed posiłkiem pomodlił się za 3 anioły, z którymi dane mu było zjeść tę kolację oraz podziękował za piękno świata. Ojciec opowiedział nam historię swojej pieszej pielgrzymki przez Stany Zjednoczone i Europę w intencji pokoju. 25 lat temu wyruszył z zachodu na wschód USA wraz z 16 osobami. Wyruszyli w Wielki Piątek, aby po dwóch latach tej jakże niezwykłej wędrówki przybyć w Boże Narodzenie do Betlejem. Nie były to czasy łatwe, a jednak udało się dać świadectwo pokoju i nadziei wielu napotkanym osobom na drodze. Ksiądz miło wspomina przejście przez biedne kraje i regiony np. Jugosławię, Węgry. Obdarował nas pamiątkowymi obrazkami – Maryi Królowej Morza, czyli swojej parafii. Około osiemnastej zapadł już zmrok. Ojciec Morris podarował nam modlitwę –



---

specjalnie jakby na naszą drogę zaczynała się słowami: „Mój Panie, nie mam pojęcia dokąd zmierzam...”. Ojciec twierdzi, że teraz każdy młody człowiek (o nas mówił, że mamy po 16 lat) powinien nieść nadzieję tak jak my – jadąc rowerem. Wyznaczając dobry cel i poprzez własny wysiłek go osiągać. Ojciec rozmawiał o naszej wyprawie – to dopiero był jej początek – przeliczał z nami dystanse na mapie, średnie dzienne kilometry do przejechania, kilogramy radości, jaką wieziemy w sobie; tony szczęścia, które dają nam ludzie spotkani na naszej drodze oraz ogromną wiedzę o USA i burzenie stereotypów o tym państwie. Ojciec pokazał nam kościół. Był już wieczór, ale każdy zmysł podpowiadał nam, że jesteśmy na plaży. Można było poczuć rozpryskujące się maleńkie kropelki fal na twarzy. Ciemność nie przeszkodziła nam w zachwyceniu się położeniem tego małego drewnianego kościoła. Kościół w Rockaway Beach jest na plaży! Zapomnieliśmy o tym, że to noc Halloween. Zapomnieliśmy o tym, że gdzieś jedziemy, że jesteśmy rowerzystkami, że jesteśmy z Polski.

Mogliśmy się zatrzymać na plebanii i chętnie skorzystaliśmy, bo było bezpiecznie – szczególnie w taką szaloną noc. Usypialiśmy utulone szumem Oceanu i jego widokiem. Było ciepło, miło, błogo...

Dzień Wszystkich Świętych rozpoczął się przepięknym wschodem słońca. Pokój, w którym spałyśmy miał okno na całą szerokość ściany! Był to pokój z widokiem na Pacyfik. Po przebudzeniu się pomyślałyśmy, że jesteśmy na statku. Dopiero po podejściu blisko do okna złudzenie mijało. To nie był statek tylko plaża. Plebania na plaży, kościół na plaży, wspaniały ksiądz podróżnik i Msza rozpoczynająca kolejny dzień naszej przygody. Zanim wyruszyłyśmy na Mszę Św., postanowiłyśmy się spakować. Eucharystię prowadził ojciec Jack, a w kazaniu jest wspominał o nas: „Nie każdy człowiek wie do czego dąży, a te trzy młode dziewczyny wiedzą, dokąd jadą; zmierzają z trudem i wysiłkiem, ale i radością do San Diego”. Ojciec Jack poprosił, żebyśmy podeszły do ołtarza, a następnie otrzymałyśmy błogosławieństwo od wszystkich parafian zgromadzonych na tej Eucharystii. To było niesamowite. Ojciec przedstawił nas, powiedział co studiujemy, skąd jesteśmy. Zaciekawione twarze parafian promieniowały życzliwością i szczerym uznaniem. Na koniec poprowadziłyśmy procesję. Jeden z mężczyzn, który stał przy drzwiach, dał nam złote monety jednodolarowe jako pamiątkę. To nie był koniec. Po Mszy usłyszałyśmy wiele miłych słów od parafian księdza Morrisa. Spotkałyśmy nawet człowieka, który ma polskie korzenie. Zamienił z nami kilka słów po polsku i żałował, że nie wiedział, że się zjawimy, bo chętnie by nas ugościł. Czas niestety nas gonił i musiałyśmy opuścić to wspaniałe miejsce. Z naszym wspaniałym księdzem podróżnikiem odmówiłyśmy modlitwę. Nie wiedziałyśmy, dokąd zmierzamy, ale ręka Boga nas strzegła. On nad nami czuwał. Ojciec powiedział, że to my wnosimy nadzieję i że to jego spotkała łaska spotkania, a nie odwrotnie i że musimy być tego świadome. Czuł się szczerze szczęśliwy, że mógł się nami zaopiekować, a my, że poznałyśmy tak dobrego człowieka. Wtedy jeszcze nie wiedziałam, że księdza Morrisa spotkam raz jeszcze w swoim życiu. Pobłogosławione (ponownie) ruszyłyśmy w naszą rowerową podróż... ▶

---

\* Ojciec Jack Morris (22.10.1927 – 30.09.2012) amerykański ksiądz jezuita, założyciel Jesuit Volunteer Corps (1956 r.)

W 1982 roku poprowadził pielgrzymkę o pokój, zwaną Betlejemską Pielgrzymką Pokoju, która wyrażała swój sprzeciw dla wykorzystywania broni jądrowej. Trasa rozpoczęła się w Wielki Piątek 9. kwietnia 1982 roku – to symboliczna data (wg księdza Morrisa broń jądrowa mogłaby „ukrzyżować całą ludzkość” – była inspirowana słowami Jezusa: „Miłujcie nieprzyjaciół swoich”. Najmłodszy uczestnik miał 20 lat, najstarszy 67. Wszyscy dotarli samolotem do Irlandii, a potem pieszo przez kilkanaście krajów pielgrzymowali do Betlejem, gdzie po 20. miesiącach od wyruszenia ukończyli swój pątniczy szlak 24 grudnia 1983 roku. Jesuit Volunteer Corps to organizacja świeckich wolontariuszy, studentów i absolwentów, którzy poświęcają rok lub więcej pracy w biednych społecznościach w USA jak i w 6. krajach poza granicami, gdzie wspomagane są szkoły, miejsca opieki nad kobietami, chorymi czy uchodźcami. ■





---

# Łączy nas miłość chrześcijańska

Ks. Jan Zalewski  
parafia rzymskokatolicka pw. św. Trójcy w Chojnie

W 2017 roku Kościół katolicki przeżywa 100-lecie objawień fatimskich. Jest tam mowa o duchowym odrodzeniu i nawróceniu Rosji. W 2012 roku organizowałem IV motocyklowy rajd szlakiem hymnu Polski. Ze wzruszeniem wspominam dzień 20 maja, gdy dotarliśmy do prawosławnego monasteru – Pustelnia Niłowo-Stołobieńska. Najpierw u bramy wejściowej przywitała nas tablica informacyjna:

„W tym monasterze w okresie wrzesień 1939 – maj 1940 więziono funkcjonariuszy policji państwowej i policji województwa śląskiego, straży granicznej, straży więziennej oraz żołnierzy, żandarmerii korpusu ochrony pogranicza i innych formacji wojska polskiego. 6311 z nich skazano na śmierć. Miejscem mordu był Kalinin/Twer. Następnie, latem 1940 przywieziono do Ostaszkowa żołnierzy wojska polskiego z Litwy i Łotwy, a w latach 1944-45 żołnierzy AK. Cześć pamięci wszystkich zamordowanych, umęczonych, więzionych tu Polaków.”

Zdawało się, że potworne czasy wojny oraz walczącego z Kościołem ateizmu komunistycznego, który zadał wiele ran Polakom i Rosjanom oraz Kościołowi katolickiemu i prawosławnemu, na zawsze podzieliły nasze narody. A jednak nuncjusz apostolski w Polsce Celestino Migliore, żegnając nas na starcie rajdu, złożył na moje ręce szczególne pozdrowienie dla Patriarchy Moskwy i w kazaniu podczas Mszy św. powiedział między innymi: „(...) W miejsce wojny pojawił się i ciągle się umacnia duch przyjaznego sąsiedztwa, współpracy i wzajemnego porozumienia. W tym duchu podejmowane są liczne inicjatywy w wymiarze politycznym i ekonomicznym, ale także na płaszczyźnie religijnej. Można wspomnieć chociażby planowaną wizytę prawosławnego Patriarchy Moskwy, który w sierpniu ma odwiedzić Grabarkę i Warszawę. Ona także wpisuje się w ducha wzrastającego zrozumienia i współpracy dla dobra Kościoła. Także na poziomie społecznym. Wasz Rajd „Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę” też wjedzie do Rosji(...)” (Radzymin, 14.5.2012r.)

Z największą radością odnaleźliśmy w ostaszkowskim monasterze otoczoną najserdeczniejszą czcią kopię Jasnogórskiej Bogurodzicy – Królowej Polski. Spotkanie z diakonem Piotrem Karpieńką oraz jego życzliwość, a także głęboka wiedza religijno-historyczna pozwoliła nam lepiej zrozumieć trudne i skomplikowane czasy dwudziestego wieku, również z perspektywy Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego. Nasza wspólna modlitwa przed ikoną Jasnogórskiej Pani w ostaszkowskim klasztorze jest ciągle obecna w mojej duszy, myślach oraz w sercu. Ostaszków jest zatem miejscem, które nie dzieli, ale łączy Polaków i Rosjan! Do dzisiaj jestem wdzięczny za miniaturkę ikony jasnogórskiej, którą otrzymałem oraz za gościnność i wspólne zwiedzanie muzeum klasztornego, gdzie znajduje się tyle pamiątek po naszych rodakach. W jednej ▶

---

z sal znajdują się materiały dotyczące przedwojennej i współczesnej historii Polski. Jedną z ekspozycji w tej sali została poświęcona obecności polskich policjantów w klasztorze nazywanym „Obozem ostaszewskim”. Znajdują się tam między innymi fotografie polskich policjantów zamordowanych w 1940 roku w Twerze oraz przekazane przedwojenne i współczesne mundury policyjne. Umieszczono tam starą kratę, znaną z jednego z pomieszczeń, w których przetrzymywani byli Polacy. Za kratą są zdjęcia policjantów oraz różne pamiątki. Z dużym zainteresowaniem przyjęliśmy również informację o planach budowy specjalnej kaplicy dla kopii Ikony Częstochowskiej Bogurodzicy na terenie Monasteru. W październiku 2012 r. otrzymałem następujący list:



Fot. Zbigniew Darda

**MARSZ DLA  
ŻYCIA**

**Niedziela  
21 maja 2017  
Jasne Błonia  
godz. 15:00**

***Kocham Cię Życie***

---

Patriarchat Moskiewski 24.09.2012 r.  
Święty Synod Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej Wydział  
Zewnętrznych Kontaktów Cerkiewnych  
Jego Wielbność Ksiądz Jan Zalewski

**„Wasza Wielbność!**

W imieniu Świętobliwego Patriarchy Moskiewskiego i całej Rusi Cyryła, składam Wam podziękowanie za Wasz list. Jestem wielce wdzięczny za Waszą wysoką ocenę podpisanego 17 sierpnia 2012 roku postanienia do narodów Rosji i Polski. Mam nadzieję, że przyjęcie tego dokumentu otworzy nową kartę w dziejach dwustronnych stosunków narodów rosyjskiego i polskiego i da początek równorzędnemu i konstruktywnemu, opartemu na wzajemnym szacunku i chrześcijańskiej miłości, dialogowi pomiędzy naszymi państwami i Kościołami. W obliczu wciąż nowych wyzwań współczesności staje się niezbędne zespolenie naszych wysiłków w dziele obrony tradycyjnych chrześcijańskich wartości, będących fundamentem duchowej, narodowej i kulturalnej świadomości naszych bratnich narodów. W związku z tym, realizowana przez Was kulturalno-oświatowa działalność, okazuje się bardzo aktualna i pożądana. Wierzę, że wspólne kościelno-społeczne przedsięwzięcia będą przyczyniały się do dalszego umacniania naszej współpracy. Życzę Wam dużo zdrowia, pokoju i Bożej pomocy w Waszej pracy.”

Z Bożą miłością

Zastępca Przewodniczącego

Wydziału Zewnętrznych Stosunków Cerkiewnych

Patriarchatu Moskiewskiego

Ihumen Filaret

W niedzielę wielkanocną gościliśmy w parafii pw. Świętej Trójcy w Chojnie zespół wokalny „Legenda” z Kaliningradu. Była to wyjątkowa chwila. W tym bowiem roku, dzięki zbieżności pierwszej wiosennej pełni księżyca w kalendarzu juliańskim i gregoriańskim, najważniejsze uroczystości wielkanocne wszyscy chrześcijanie obchodzili wspólnie. Mam nadzieję, że w przyszłości także na płaszczyźnie kulturalnej, spotkania polsko-rosyjskie zagospodzą na stałe do kościoła mariackiego w Chojnie. ■





**Hecho en Mexico. Made in Mexico.**

Olga Kwiatkowska

*„Jak się dziś czuje twoje serce?”*

– takimi słowami witali się Majowie.  
Meksyk zadziwia, szokuje, wywołuje  
uśmiech, czasem napawa strachem.

To taki kraj, który pamięta się  
wszystkimi zmysłami.



---

Jest jak koktajl najbardziej nieoczywistych kombinacji. Zwyczajne życie, historie rozgrywające się w zaułkach zagubionych betonowych ulic i w kwitnących z dala od cywilizacji gospodarstwach, są źródłem niewyczerpanych inspiracji. By choć odrobinę poznać prawdziwą naturę tego miejsca, warto wybrać się na przechadzkę przed siebie, bez konkretnego celu, planu. Warto pozwolić, by czas stanął w miejscu, przyrzeć się sprzedawcy warzyw na lokalnym targu, uśmiechnąć się do przechodzącej staruszki, porozmawiać z ludźmi, spojrzeć im w oczy. Meksykanie z bardzo dużą cierpliwością i dobrą wolą traktują przybyszy z innych krajów. Są bardzo chętni, by wskazać drogę lub po prostu porozmawiać, napawać się chwilą. Jeśli pozwolimy sobie zboczyć z utartych szlaków z przewodników, dowiemy się bardzo wiele o stosunku Meksykanów nie tylko do życia, ale również do śmierci. Nie poznałam bowiem do tej pory innego miejsca, w którym temat przemijania, odchodzenia jest tak popularny i oswojony. Wybierając się na pobliski rynek, towarzyszyć nam będą figurki Świętej Śmierci i kościotrupów przebranych w stroje muzyków mariachi lub pary młodej, których świecące kości ukrywają się pod eleganckimi strojami. Czasami takie sceny wywołują wręcz posępny uśmiech, bo śmierć dla nas to przecież nadal często temat tabu. Ale tutaj ludzie akceptują przemijanie. Być może sztuka śmierci uczy ich sztuki życia. Rodzina, przyjaciele są priorytetem. Ludzie spędzają wspólnie czas na zabawach, na sobotnich potańcówkach danzon. Być może jest to dla nich również sposób na zapomnienie rzeczywistości, która przeciętnych obywateli nie często rozpieszcza. Pewnym jest, że uśmiech zaobserwowany w najmniej oczekiwanym miejscu i czasie, siła radości, którą promienieją Meksykanie, otwierają zatrzaśnięte drzwi naszych serc wychowanych w przesadnym porządku, poprawności i samozachowawczości. Dlatego pytają „Jak się ma twoje serce?” Majowie wiedzieli, że ponad naszymi zmysłami, króluje właśnie serce – uczucia, intuicja. Zanim więc spojrzymy na Meksyk okiem racjonalisty, pozwólmy sobie na kontakt z własnymi emocjami, naszym sercem. Jeśli ono bowiem się otworzy w tym miejscu, bez wątplenia wrócimy do domu bogatsi o niezapomniane, barwne wspomnienia.

Ale kim właściwie są ludzie zamieszkujący ten przebogaty kraj? Meksyk jest miejscem, w którym doszło do zderzenia hiszpańskiej kultury z rdzenną cywilizacją amerykańskich Indian. W 1521 roku Hernán Cortéz, ambitny hiszpański konkwistador, pokonał plemiona Azteków i doszło do synkretyzmu zwyczajów pierwotnych mieszkańców tych ziem z wiarą katolicką i tradycjami przywiezionymi ze starego kontynentu. Kolonializm pozostawił trwałe ślady w sposobie życia potomków Majów i Azteków, lecz do dziś trwa usilny proces powrotu do korzeni minionych prekolumbijskich pokoleń. Uważa się, że Meksykanie są pełni ufnej, wręcz dziecinnej dobroci, którą odziedziczyli po ludach pierwotnych i niepohamowanej gwałtowności – spuściznie po okrutnych konkwistadorach.

Meksyk bardzo długo walczył o swą niepodległość. Wielokrotny prezydent i dyktator tego kraju powiedział: „Biedny Meksyk, tak daleko od Boga i tak blisko Stanów Zjednoczonych”. Północny sąsiad bez przerwy rzuca cień na rozwój tego państwa. W XIX wieku w wyniku wojny ze Stanami Zjednoczonymi, Meksyk utracił połowę swego terytorium na północy kraju. Do dziś trudne stosunki obu krajów symbolizuje ▶

---

przebiegający wzdłuż granicy obu krajów mur. Wojna narkotykowa i fala nielegalnej imigracji są przyczyną wielu problemów społecznych w tym regionie. Od lat 60. utrzymuje się wysoki wskaźnik osób zaginionych. Na terminalach autobusowych większych miast wiszą zdjęcia osób, które przepadły bez śladu wraz z wysokością nagrody, która jest przewidziana za jakąkolwiek pomocną informację. Przemoc karteli narkotykowych sprawia, że wielu obywateli szuka schronienia w granicach północnego sąsiada.

Trudno spotkać drugie miejsce tak pełne skrajności. Niestabilna sytuacja społeczna nie była w stanie powstrzymać prężnego rozwoju artystycznego i kulturowego tego państwa.

Meksykanie są wspaniałymi rzemieślnikami. Prawie każdy obywatel w czymś się specjalizuje. Na targach można kupić pełne fantazji wyroby z gliny, wełniane torby i paski, figurki z drewna, kolorowe haftowane bluzki, kopie naczyń z czasów prekolumbijskich.

Meksykańska kuchnia jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych elementów tego kraju. Królowe kuchni to bez wątpienia: fasola, kukurydza, doprawione chili i skropione sokiem z limonki. Meksykanie potrafią niemal wszystko zrobić z mąki kukurydzianej. Nazywają się dziećmi kukurydzy. Nadal istnieją plemiona, dla których jej uprawa to



Fot. Olga Kwiatkowska

---

sposób komunikowania się z bogami. Jednym z najpopularniejszych dań jest *pozole* – sycąca zupa z kukurydzy, w której pływają kawałki mięsa. Stan Puebla słynie z *mole* – sosu przygotowanego z czekolady, przypraw, mielonych migdałów i chili. Popularne są również *quesadillas* – placki z kukurydzy, nadziewane serem. Sosy są podawane do wielu dań jako przystawka. Bardzo smaczny jest sos przyrządzany z zielonych pomidorów. W meksykańskiej kuchni prym wiedzie również pyszne dojrzałe awokado. Jak naprawdę smakują egzotyczne owoce możemy dowiedzieć się tylko w kraju, z którego pochodzą.

Meksykańskie zielone złoto Ameryki nie przypomina bowiem w niczym smaku niedojrzałych owoców transportowanych na statkach do europejskich supermarketów. Wegetarianie docenią niewyczerpaną gamę soczystych owoców i warzyw. Są one łatwo dostępne i dosyć tanie. Przepyszne są świeżo wyciskane soki, spotykane również o smaku guawy czy marakui. Trafnym podsumowaniem kulinarnego kalejdoskopu Meksyku jest powiedzenie: „Todo lo que corre, nada, se arrastra o vuela, va a la cazuela”, co tłumaczy się jako: „Wszystko, co biega, pływa, pelza lub lata, trafia do garnka”. Jada się tu bowiem *escamoles* – smażone mrówcze jaja i *chapulines* – prażone pasikoniki. Często do *tacos* dodaje się części ciał zwierząt takie jak: uszy, serce czy oczy.

Czekolada uznawana jest za napój bogów. Aztekowie traktowali ją jako ekwiwalent środków płatniczych. Jej głęboki, intensywny smak wprawia w lepszy nastrój w mgnieniu oka. Nic dziwnego, że stała się ulubionym napojem europejskich królów po konkwiście.

Religia jest niewyczerpanym tematem, który będzie nas na każdym kroku zaskakiwał. Silna wiara katolicka współżyjąca z magicznym myśleniem rdzennych ludności doprowadziła do narodzin nowych rytuałów. Bazylikę Matki Boskiej z Gwadelupy, patronki Meksyku, co roku odwiedza ponad 6 milionów pielgrzymów. Dwunastego grudnia obchodzi ona swoje urodziny i jest to największe święto religijne w Meksyku. Matka Boska z Gwadelupy nazywana jest Czarną Madonną. Octavio Paz, meksykański intelektualista, nazywał ją matką osieroconych po konkwiście Indian. Miała się ona objawić nowo ochrzczonego Indianinowi – rolnikowi Juanowi Diego. Cud miał miejsce zaraz po podboju ziem przez Hiszpan. Matka Boska z Gwadelupy jest duchowo i etnicznie synkretyczna – jest Mestizo, reprezentantka wiary chrześcijańskiej i prekolumbijskiej duchowości. Jest symbolem nadziei w trudnych czasach. Matką, która jest opoką dla milionów Meksykanów każdego dnia.

Jednym z najbardziej zaskakujących miejsc w Meksyku jest Mercado de Sonora. To miejsce pełne magicznych praktyk, ziół, czarów, ezoteryków i rytuałów oczyszczających dusze. Sonorę nazywano targiem czarowników. Można tu znaleźć figurki Świętej Śmierci i inne przedmioty używane do odprawiania onirycznych rytuałów.

Nie można w krótki i zwięzły sposób wyczerpać bogactwa kultury meksykańskiej. Myślę, że najlepszym sposobem jest po prostu spakowanie plecaka i ruszenie w drogę. Meksyk zaskakuje na każdym kroku. ■





1X35  
3X100

Fot. Olga Kwiatkowska